Nr. 11. We Lwowie, Sobota d. 13. Stycznia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Pleński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Wczoraj było pierwsze z obecnych posiedzeń sejmowych, na którem żadnego do laski marszałkowskiej nie złożono wniosku. Fakt ten skonstatować wypada. Na pozawczorajszem posiedzeniu poczyniono sześć wniosków nowych, więc już na kilka dni wyczerpnął się zasób.

Z poczynionych pozawczoraj wniosków najważniejszy jest dr. Kabata co do szkół średnich. Zapewne ten wniosek przydzieli sejm komisji edukacyjnej, której wybór z całego sejmu na poniedziałkowem nastąpi posiedzeniu.

Komisja ta ma się, według wniosku Adama Potockiego, zająć ułożeniem całego planu edukacyjnego od szkół najniższych zacząwszy, aż do najwyższych. To jednak nie powinno odwracać komisji od przedstawiania sejmowi do uchwały pojedyńczych wniosków, n. p. wniosku dr. Kabata. Inaczej staćby się mogło, iż mielibyśmy plan edukacyjny, wniesiony lub uchwalony w sejmie, lecz nie mielibyśmy ani jednej ustawy, któraby uzyskawszy sankcję, chociaż w jednym lub drugim względzie podniosła szkoły nasze.

Przy tej sposobności kilka słów o wniosku zaprowadzenia kursu weterynarji przy preparandach. Wnioskodawca widać nie ma jasnego pojęcia o kursie weterynarji, o przygotowawczych a nieodzownie do niej potrzebnych wiadomościach, do których nabycia daleko więcej czasu potrzeba, niż do odbycia całego kursu preparandy. Nauczyciel wiejski aby odpowiedział swemu powołaniu, nie powinien, prócz nauczycielstwa, żadnego innego we wsi pełnić zawodu. Gdyby który był weterynarzem, i tem się zajmował, to mu zakazać się powinno. Dziwi nas, że podobny wniosek wyszedł od klerykalnej partji i od niej był poparty. Widać, jakie to między nią są pojęcia o oświacie ludu. A może jeszcze zaproponuje kto, aby kurs akuszerji na preparandzie nauczycielskiej zaprowadzić. Wszak akuszer po wsiach jeszcze potrzebniejszy niż weterynarz!

Na przedwczorajszem posiedzeniu pocieszyła nas odpowiedź komisarza rządowego co do domagania się przez partję klerykalną sądów wyjątkowych w sporach o grunta między dworami a włościanami. Ustawę zaprowadzającą podobne sądy austregalne czy urbarjalne (mięszane z politycznych i sądowych urzędników), już wygotowało było ministerstwo Schmerlinga. W niedostateczności lub braku dowodów, miało ostatecznie według tej ustawy rozstrzygać — przekonanie sędziego! Dzisiejszy minister sprawiedliwości jako prezydent apelacyjnego sądu w Krakowie, oświadczył się był przeciw podobnym sądom, gdy go ministerstwo o zdanie pytało. Apelacja lwowska oświadczyła się za takiemi wyjątkowemi sądami. Pan Komers zostawszy ministrem usunął całą przygotowaną ustawę, która byłaby w całym kraju rozbudzała kilkatysięcy procesów, sprowadziła powszechne zamięszanie pojęć o mojem i twojem!

Na doniosłość sposobu, w jaki komisarz rządowy odpowiedział po rusku i po polsku na tę przez klerykalną partję wniesioną interpelację, już wczoraj zwróciliśmy uwagę.

Wczorajsze posiedzenie wypełnione było wyłącznie rozprawą generalną i specjalną nad wnioskiem o Towarzystwie kredytowem. Rozprawa szła bardzo żywo i parlamentarnie. Przeciwnicy ścierali się wymownie i logicznemi wywodami. Określenie bliższe podstaw Towarzystwa kredytowego wedle wniosku Skrzyńskiego w artykule I. ustawy było potrzebnem. Ale większość nie przyjęła tego wniosku. Jeszcze i kilka innych ustępów z wniosków Skrzyńskiego było by się przydało. Ale większość Izby postanowiła przyjąć *en bloc* wnioski komisji więc i logiczna wymowa Skrzyńskiego nie skutkowała. Dr. Zyblikiewicz w końcu odniósł zwycięztwo świetne z swym wnioskiem, postawionym jeszcze w poprzednich rozprawach, aby sejm uchwalił zmiany, w statutach Towarzystwa przez ogólne zgromadzenie zaproponowane, i tym sposobem nie odwlekał przeprowadzenia tych zmian na czas niepewny, a dopiero wszelkie na przyszłość potrzebne zmiany ustawą sejmową zostawił wyłącznie autonomicznym uchwałom ogólnego Zgromadzenia, wyjąwszy punkta, które sejm sobie zastrzeże. Myśmy również od początku przemawiali za taką ustawą, gdyż bez przyjęcia wniosku dr. Zyblikiewicza mógł instytut Towarzystwa kredytowego długie jeszcze lata in statu quo pozostawać, pomimo, iżby mu była ustawa sejmowa nadała autonomię. Komisja już przed posiedzeniem na wniosek Zyblikiewicza w nowej formie uczyniony była się zgodziła, więc za komisją poszedł sejm.

Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do sejmu do dnia 11. stycznia:

200) Miasto Biecz przez p. Zyblikiewicza, o pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego. 201) Gmina miasteczka Niżankowice przez pos. Kozłowskiego, o prawo wyboru osobnego posła na sejm. 202) Hrabina Załuska Zofia przez pos. ks. Morgensterna, o przyłączenie dóbr Siedliszowice i Demblin do urzędu powiatowego w Dąbrówce. 203) Miasto Oświęcim przez pos. Zyblikiewicza, o siedzibę powiatu w Kentach lub Oświęcimie. 204) Gmina Willamowice i wiele innych gmin obw. wadowickiego przez p. Zyblikiewicza, o pozostawienie w Kentach siedziby urzędu powiatowego. 205) Gmina Turze obw. samborskiego przez p. Zyblikiewicza, użala się na dowolne postępowanie urzędów żupnych w Drohobyczy i Stebniku przy wydawaniu soli bydlęcej. 206) Miasto Kenty przez p. Zyblikiewicza, o pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego. 207) Gmina Tejsarów przez p. Smolkę, o przyłączenie jej do powiatu stryjskiego. 208) Właściciele większysh posiadłości i niektóre gminy powiatu lutowiskiego przez p. Laskowskiego, o odpisanie podatków, udzielenie zapomogi, zniżenie ceny soli, przedłużenie terminu do reklamacji katastralnej, zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia i dogodne przydzielenie do przyszłego urzędu powiatowego. 209) Gm. m. Gorlice przez p. Rydzowskiego o wstrzymanie udzielania konsensów do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych i uchylenie już udzielonych. 210) Właściciele posiadłości i gminy powiatów Kenty i Oświęcim przez p. Zyblikiewicza, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Kentach. 211) Gmina Dubowica przez p. Pietruskiego, o zapomogę i odpisanie podatków bieżących. 212) Gm. Perekosy przez p. Pietruskiego, o zapomogę. 213) Romańska Jadwiga właścicielka realności w Podrebcach przez p. Smolkę, o zapomogę i odpisanie podatków za rok 1865 i 1866. 214) Gm. Czarna w pow. ustrzyckim przez p. Smolkę, o zapomogę. 215) Gm. Peczenia w pow. Gliniany przez p. Smolkę, o pożyczkę 1000 zlr. wal. a. 216) Gm. Majścowa przez p. Smolkę, o pożyczkę 14.000 złr. i o wsparcie dla najuboższych. 217) Gmina Brustury obw. kołomyjskiego przez posła Smolkę, o zapomogę. 218) Gm. Cucyłów w pow. Nadwórna przez p. Smolkę, o zapomogę. 219) Gm. miasta Krakowiec przez p. Smolkę, o zmianę krajowej ustawy wyborczej. 220) Gm. miasta Dobromil przez p. Smolkę, w sprawie zakupienia od skarbu prawa propinacyjnego. 221) Gm. miasta Dobromil przez p. Smolkę, o zmianę krajowej ustawy wyborczej. 222) Jasiński Ignacy, dzierżawca dóbr Wiktorówka w obw. brzeżańskim przez p. hr. Russockiego, o odpisanie podatków z r. 1865—6. 223) Gm. Browary przez p. hr. Russockiego, o zapomogę i odpisanie podatków. 224) Właściciele większych posiadłości i gminy wiejskie w obw. przemyskim przez posła Kozłowskiego, o odpisanie jednorocznego podatku z powodu nieurodzaju. 225) Rada m. Przemyśla przez p. Ziembickiego, o osobny statut dla tego miasta. 226) Pawlikowski Emil właściciel włości Rosolna przez p. Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę pieniężną na spłacenie długów i spłacenie inwentarza. 227) Rozański Jan współwłaściciel włości Wołosów przez p. Boczkowskiego, o odpisanie podatków. 228) Gmina miasta Bolechowa przez p. Huppena, o zmianę w ordynacji wyborczej i pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego. 229) Mochnacki Tymoleon przez p. Huppena o przyłączenie dóbr jego, Tyśmieniczany i Żabereże do pow. stanisławowskiego. 230) Właściciele dworskich posiadłości i gm. wsi Chłopczyce przez p. Gniewosza, o przyłączenie ich do pow. samborskiego zamiast do Komarna. 231) Właścicielka dóbr Sudkowice i Chliple oraz gminy tych wsi przez p. Gniewosza o przyłączenie ich do powiatu samborskiego lub mościckiego. 232) Gm. Kałusz przez p. Zatwarnickiego, o zmianę ustawy wyborczej pod względem wyboru własnego posła na sejm. 233) Ta sama gmina o przyczynienie się funduszem krajowym do utrzymania tamtejszej szkoły. 234) Ta sama gmina o wstrzymanie przepisów wydawania konsensów do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych i zabezpieczenie właścicielom prawa propinacyjnego. 235) Kuczyński Rudolf przez p. Russockiego o zapomogę na zasiew wiosenny. 236) Ten sam o odpisanie podatku na r. 1866 w włości Chmielowa. 237) Gmina miasta Sanoka przez p. L. Skrzyńskiego o prawo wybierania i wysyłania własnego posła na sejm. 238) Gm. miasta Stryj przez p. Zatwarnickiego o zabezpieczenie prawa własności propinacji. 239) Gm. Sławętyn i Szumlany w pow. bursztyńskim przez p. Kulczyckiego o zapomogę. 240) Gm. Cześniki, Łopuszna i Honoratówka przez p. tego samego o zapomogę, przez pożyczkę 2.500 złr. w. a. 241) Gm. m. Sanoka przez p. Skrzyńskiego o utworzenie 8mio klasowego gimnazjum z dotacją z funduszu krajowego. 242) Gm. m. Wiśnicz przez p. Drozda o pożyczkę 40.000 do 50.000 złr. na odbudowanie pogorzałego miasta. 243) Gmina ta sama o stosowne rozporządzenie w celu odpowiedniego użycia zabudowań klasztornych niegdyś karmelitańskich. 244) Gm. Łańcut przez p. Szpunara o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych. 245) Gm. Białykamień, Bużek, Czeremosznia, Usznia i Zulice przez p. Hubickiego o zapomogę i odpisanie podatków.

---

20. posiedzenie sejmowe.

Debaty wczorajsze nad sprawą Towarzystwa kredytowego trwały aż do 1/4 popołudniu, i ukończono je szczęśliwie uchwałą. P. Ludwik Skrzyński, należący także do wzmocnionej komisji kredytowej — nie zgadzając się na projekt komisji — ułożył inny projekt osobny, złożony z 10 artykulów, i postanowił go bronić stanowczo. — Projekt ten dla odróżnienia od drukowanego projektu komisji, był litografowany. P. Skrzyński walczył jak prawdziwy rycerz, przypuszczając za każdym odczytanym §fem coraz świeższe ataki do projektu komisji, którego bronili głównie Zyblikiewicz i Krzeczunowicz, zwolennicy usunięcia opieki ze strony sejmu nad Towarzystwem, a zarazem jak największej autonomii samegoż towarzystwa, podczas kiedy Skrzyński, broniąc wymownie praw wierzycieli Towarzystwa, domagał się tak ponowienia przez sejm teraźniejszy wyraźnej gwarancji, jak i pewnego nadzoru nad ruchem wewnętrznym instytutu.

Skrzyński poniósł klęskę; pomimo żarliwego, przy każdym artykule po dwakroć powtarzanego obstawania przy swojem, nie utrzymała się ani jedna z jego poprawek, nie przeszedł ani jeden z litografowanych wniosków, a kilku z nich nawet wcale nie miał sposobności wnieść przed Izbę,

O rezultacie głosowania nad artykułem I. komisji, donieśliśmy już wczoraj. Izba przychyliła się do niego w zupełności, odrzucając dotyczący wniosek Skrzyńskiego, popierany wywodami Kraińskiego, lecz zbijany przez Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Wodzickiego, Laskowskiego i przez sprawozdawcę Zbyszewskiego, który mając głos ostatni, nie potrzebował się rzeczywiście wytężać na argumenta wobec wymownych głosów swoich poprzedników.

Art. II. projektu komisji opiewał:

„Wykaz obrotu funduszów galicyjskiego instytutu kredytowego przedkłada dyrekcja tegoż instytutu corocznie do wiadomości sejmowi, a w razie niezebrania się sejmu, Wydziałowi krajowemu.“

Po zagajeniu rozprawy zażądał Ławrowski (także jeden z członków komisji) aby cały ten artykuł, jako niezgodny z autonomią instytucji, opuścić. Skrzyński, wierny swej zasadzie wywierania jak najsumienniejszej kontroli, wniósł, aby artykuł wzmocniono jeszcze postanowieniem, w jakim celu mają być przedkładane sejmowi corocznie wykazy funduszów, to jest: „celem wykazania, iż fundusz ten wedle przeznaczenia, ustawą mu nadanego, użyty był.“ Wyraził również swoje zdziwienie, dla czego Ławrowski przemawia właśnie za autonomią instytutu — chyba tylko dla tego, aby uszczuplić prawo sejmu, do czego zawsze jest skory. Zyblikiewicz oświadcza, iż obstawać nie będzie za utrzymaniem tego artykułu, dość zbytecznego, przeciwnie Kraiński doradza mocno, aby go przyjąć, bo sejm nie powinien się zrzekać swego prawa dobrowolnie. Wodzicki H. jest także za utrzymaniem. Laskowski zaś indywidualnie zgodziłby się z Ławrowskim. Sprawozdawca przyznaje również, iż artykuł ten dla większej swobody Towarzystwa mógłby być wypuszczonym, do czego też Izba się przychyliła, a tem samem proponowany dodatek Skrzyńskiego odpadł, bo jak nadmienił ks. marszałek — nie było go do czego dodać.

Art. III. „Rozwiązanie galicyjskiego instytutu kredytowego uchwala ogólne zgromadzenie; uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia sejmu.“

„W razie rozwiązania, uchwala ogólne zgromadzenie, na jaki cel ma być użyty fundusz rezerwowy, jako też inny majątek instytutu, pozostający po zaspokojeniu wszystkich jego zobowiązań; sejm będzie miał staranie, aby zobowiązania te były dopełnione.“

Skrzyński zabrawszy głos nasamprzód, zgadza się zupełnie z treścią pierwszego ustępu, dla lepszej redakcji jednak wnosi: „Rozwiązanie instytutu kredytowego, nastąpić tylko może w drodze ustawy krajowej.“ Zamiast ustępu drugiego proponował ze swego projektu litografowanego art. VI., który opiewa: „Uchwała ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa względem użycia majątku pozostałego po rozwiązaniu instytutu kredytowego, ma przez sejm w drodze ustawy krajowej być zatwierdzoną, przyczem sejm staranie mieć będzie, aby wszystkie zobowiązania instytutu dopełnione były.“

Zyblikiewicz dowodzi z pochodzenia majątku rezerwowego Towarzystwa (który jak wiadomo powstał z dominikalnych funduszów spichlerzowych i z fund. domestykalnego) tudzież z historji Stanów galicyjskich i pierwszego zawiązku Towarzystwa kredytowego, że majątek tegoż jest wyłączną własnością Towarzystwa, tj. ogółu właścicieli dóbr tabularnych, a sejm teraźniejszy nie ma prawa, rozporządzać tym majątkiem, chyba tylko wtenczas, gdyby mu go darowano. Ławrowski wychodząc znowu ze stanowiska autonomii instytutu, żąda opuszczenia w pierwszym ustępie wyrazów: „uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia sejmu.“

Skrzyński nazywa żądanie Ławrowskiego loicznem, a Zyblikiewiczowi wykazuje ze starego dokumentu, iż nie zna konstytucji Stanów galicyjskich, i nie rozumie jej. Zyblikiewicz sprzeciwia się żądaniu Ławrowskiego, bo chce, aby instytutowi kredytowemu zachować pod każdym warunkiem cechę zakładu krajowego, Skrzyńskiemu zaś odpowiada, iż wywody jego o konstytucji stanowej nie należą wcale do rzeczy. Kabat jest przeciw poprawce Ławrowskiego. Kraiński posiłkuje znowu Skrzyńskiego, Pawlików stawia poprawkę do poprawki Ławrowskiego, aby w pierwszym ustępie wypuścić wprawdzie wyrazy: „uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia sejmu“, ale natomiast w drugim ustępie po słowie „zobowiązań“ dodać: „o takiej uchwale zawiadamia Towarzystwo sejm, który będzie i t. d.“ Laskowski dowodzi także, że majątek Towarzystwa pierwotnie wynoszący 550.000 złr. z wyż wspomnianych fundnszów, a w ciągu lat 20 podwojony prawie, gdyż dziś wynosi przeszło 1 milion złr., do nikogo innego nie należy, jak tylko do towarzystwa, i nikomu innemu nie będzie wolno go odbierać. Laskowski przystępuje do poprawki Pawlikowa. Wodzicki zwraca uwagę na dziwactwo związku loicznego pomiędzy uchwałą: Ty instytucie, dopóki żyjesz, żyj jak chcesz, ale jeźli będziesz umierać, to my będziemy patrzeć, czyś dopełnił swych zobowiązań“. Sprawozdawca obstaje przy układzie wniosku komisji, za którym oświadcza się także większość Izby odrzucając wszystkie poprawki.

Art. IV. Zmiany w ustawach galicyjskiego instytutu kredytowego następują za uchwałami ogólnego zgromadzenia tegoż instytutu. Zmiany nie sprzeciwiające się powyższym artykułom I., II., III., nie potrzebują zezwolenia sejmu.

Skrzyński stawia zamiast tego następujący artykuł: „Uchwały ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego o wysokości pożyczek w stosunku do wartości dóbr (§. 29 ustaw) równie jak uchwały dotyczące sposobu amortyzacji listów zastawnych i użycia funduszu na ten cel przeznaczonego (§§. 17 i 21) potrzebują zatwierdzenia sejmu w drodze ustawy krajowej.“ Wniosek ten motywuje zaklamrowanemi §§fami ze statutów Towarzystwa, lecz nie zyskuje dlań poparcia u Izby, tylko kilku posłów za nim powstało. Kabat wnosi, aby „zamiast zmiany niesprzeciwiające się .... nie potrzebują zezwolenia sejmu, położyć „zmiany sprzeciwiające się .... potrzebują.“ Krzeczunowicz sprzeciwia się temu, bo teraz tak stoi, iż wszystkie zmiany potrzebują zezwolenia, a my chcemy teraz, aby nie wszystkie potrzebowały tego. Artykuł cały został podług redakcji komisyjnej przyjęty.

Art. V. Galicyjski instytut kredytowy mocen będzie dawać pożyczki także na dobra ziemskie tabularne w wielkiem księztwie Krakowskiem, pod warunkami, jakie ogólne zgromadzenie uchwali.

Zyblikiewicz oświadcza, że choć dotychczas bronił komisji, teraz sam musi postawić poprawkę, lecz czyni to na szczęście za zgodą wszystkich, oprócz p. Skrzyśskiego, członków komisji. Celem poprawki tej będzie usunąć dyskusję dalszą, i uczynić art. VI. zbytecznym, a zarazem dopomódz spragnionemu reform Towarzystwu kredytowemu do otrzymania raz już nowych statutów. Poprawka ta wyraża, że sejm zgadza się nietylko na rozszerzenie działalności Towarzystwa na w. ks. Krakowskie, ale oraz i na postanowienia o delegatach Towarzystwa, tudzież na wszystkie inne zmiany statutów, które Towarzystwo na walnem Zgromadzeniu w r. 1861 uchwaliło.

Zamiast tedy powyższego art. V. i VI., który brzmi:

„Art. VI. Dopóki zmiana ustaw instytutu co do zwoływania i składu ogólnych zgromadzeń w myśl artykułu IV. nie nastąpi, zwołuje dyrekcja instytutu na ogólne zgromadzenie wszystkich właścicieli dóbr tabularnych królestwa Galicji i Lodomerji i księztwa Bukowiny, którzy w liczbie przynajmniej 150 zebrani, stanowią komplet do powzięcia uchwał potrzebnych. Takie ogólne zgromadzenie także o zastępstwie instytutu przez delegatów, co za potrzebne uzna, postanowić może.“

wnosi mowca następujący artykuł:

„Wysoka Izba uchwali: Artykuł V. Sejm zgadza się także, aby zmiany ustaw galicyjskiego instytutu kredytowego, tudzież postanowienia względem wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia przez ogólne zgromadzenie w r. 1861. uchwalone, teraz już weszły w wykonanie. O ile zaś poprawki i dodatki do pomienionych zmian i postanowień ze strony rządu wniesione, w statutach zamieszczone być mają, sejm pozostawia porozumieniu dyrekcji instytutu z rządem.“

Przez przyjęcie tej poprawki da się możność Towarzystwu do uzyskania jak najprędszego nowych statutów, i do rozwinięcia bezzwłocznego pożądanych reform. Gdybyśmy jej nie uchwalili, natenczas jest niebezpieczeństwo, że Zakład kredytowy pozostanie znowu na lodzie, i wezmą nad nim górę spekulacyjne zakłady wiedeńskie, które w miarę jak tracą podstawę na Węgrzech i w Czechach, rzucają się na Galicję i tuczą się jej zasobami.

Po gorącej przemowie tej Izba pomimo sprzeciwiania się Skrzyńskiego, który tym razem bronił wniosku komisji, przyjęła znaczną większością wniosek Zyblikiewicza, w miejsce art. V i VI, projektu komisji. Sprawozdawca oświadczył się bowiem także za tym wnioskiem. Na tem ukończono debaty. Wiele głosów domagało się zaraz trzeciego czytania uchwały, ale za radą Zyblikiewicza dla uporządkowania §§fów odło-

żono to do poniedziałku, i zamknięto posiedzenie.

W poniedziałek będą nasamprzód wybory: do komisji szkolnej (5 czł.) do komisji dla statutów miejskich (10 członków), i wybór jednego rewidenta; dalej trzecie czytanie uchwały kredytowej, sprawozdanie komisji petycyjnej, i pierwsze czytanie wniosków Samelsona (o statut dla Krakowa), Koczyńskiego (o stopie procentowej), Koroluka (o nauczycielach wiejskich) i Pietrusiewicza (o języku sejmowym).

Przegląd polityczny.

Powstanie w Hiszpanii. Jenerał Prim, ścigany przez oddział jenerała Zabali, umknął w góry Toledańskie, — to urzędowe doniesienie z Madrytu dnia 8. dowodzi, że Prim osiągnął swój zamiar, i byle się jeszcze przedarł przez równiny La Mancha w góry Andaluzji, powstanie jego będzie miało zapewniony punkt oparcia i zwycięztwo.

Jaki jest cel tego powstania, jeszcze niewiadomo. Najlepiej zwykle poinformowane dzienniki utrzymują, że nie idzie tu o zmianę ministerstwa Odonella, jak zwykle szło w Hiszpanii powstańcom tylko o zmianę gabinetów, — o nadanie wolności lub jej uszczuplenie. Powstanie to dotyka samej dynastji, chociaż trudno przypuścić na razie, aby Prim zamyślał obalić Burbonów, a wprowadzić na tron dynastję portugalską. Słynie ona z liberalizmu, a co większa, ztąd, że nie łamie przysiąg; ale trzebaby dłuższego czasu, aby duma hiszpańska ukorzyła się i przystała na przyłączenie Hiszpanii do drobnej Portugalii, mimo że stronnictwo iberyjskie od dawna jest czynne i nawet bardzo liczne. Zdaje się, że na razie Prim, jeśli zwycięży, zmieniłby królowę Izabellę do abdykacji i utworzy radę rejencyjną, z wykluczeniem książąt krwi. Znając jednak charakter Hiszpanów, można przypuścić, że taka rada nie utrzyma się długo, a przynajmniej będą się wnet zmieniały systemy i osoby, dopóki kraj do ostateczności wyssany i znużony nie powoła dynastji portugalskiej albo innej jakiej na tron. Co myśli cesarz Napoleon, nikt oczywiście nie wie; przebąkują tylko, że gdy niedawno temu bawił we Francji młody król portugalski, cesarz umawiał się z nim czy już umówił, że Francja przystanie na połączenie Hiszpanii z Portugalią, pod warunkiem iż pewna część Hiszpanii północnej przypadnie Francji. Trudno jednak temu uwierzyć: bowiem, chociażby inne mocarstwa na to przystały, to nie przystanie ludność tych stron Hiszpanii, najbitniejsza i najzaciętsza przeciwniczka Francuzów. Napoleon musiałby tam zamiast urn głosowania wysłać bagnety, i to silne ouych zastępy.

Prim dostał się w góry, i podobnie jak będzie dzisiaj u steru Odonnel w r. 1854, wyda ztamtąd proklamację, w której skreśli swoje zamiary. Jenerał Prim, hr. Reus, jest przedsiębiorczy, doświadczonej odwagi (był i w Krymie) i posiada wszystkie przymioty, potrzebne do imponowania Hiszpanom. Wszyscy wiedzą, że w danych okolicznościach, nie wzdrygnie się przed żadnym środkiem, dlatego ufają mu, wierzą weń, daleko mocniej jak w Esparterę, który zresztą niedawno temu, jawnie przyłączył się do grona progresistów. Z dziejów poprzednich Espartera wiadomo, że o ile w boju jest najodważniejszym, nie posiada jednak osobistej moralnej odwagi, i muszą go popchnąć wypadki, nim stanie na czele obok Prima.

Dotąd nie ma jeszcze dokładnych doniesień o wybuchu powstania d. 3. bm. i dalszym jego przebiegu. Skoro nadejdą, podamy je ile możności obszernie, gdyż w Hiszpanii rewolucje i powstania innym wcale wszczynają się i rozwijają trybem, jak w reszcie Europy. Ogółem do znanych już nam po d. 8. bm. szczegółów, które podają hiszpańskie źródła urzędowe, że Prim, o którym zrazu pisano, iż opuszczony od swoich błąka się, wzmógł się w siły o tyle, że stawił czoło posuwającym się za nim wojskom i pobił marszałka Conchę, który na wiadomość o wybuchu powstania, pospieszył z Kadyksu, by ofiarować rządowi swoją pomoc. Stan oblężenia nietylko w Madrycie, ale i w całej Nowej Kastylii został zaprowadzony, tudzież w Katalonii. W samym Madrycie pokój, ale rząd nie dowierza, i załogę jego 6000czną pomnożył 5000 z okolicy, mianowicie artylerją, uwięziwszy wszystkich prawie redaktorów pism niezawisłych, tudzież oficerów. Na pomoc parlamentu rząd liczyć nie może, chociaż na wiadomość o wybuchu powstania Izba posłów ogłosiła się nieustającą do sprawdzenia wyborów, aby być przynajmniej ukonstytuowaną. Izba ta bowiem nie ma sympatji w kraju, rząd ma w niej większość jedynie dla tego, że progresiści od wyborów się wstrzymali. Zresztą, kiedy minister Posada Herrera nazwał powstańców fakcjonistami, poseł Figuerra odparł mu, że i on, minister, dopiero przez takie powstanie (r. 1854 przy Odonnelu) wyszedł na jaw.

Według korespondencji z Madrytu dnia 7. bm. Prim liczył już 6—7.000 ludzi, i to nie samych tylko wojskowych, ale i włościan. Powstanie ma w ogóle nosić cechę demokratyczną, gdyż i w Kongresie, która pierwsza poszła za Primem, rej wodzili podoficerowie. W Katalonii i w Walencji może Prim liczyć na ogromną tam liczbę wyrobników, to samo w Andaluzji, a co najważniejsza, to że nawet świat kupiecki się nie zatrwożył na wiadomość o powstaniu: tak okropne jest położenie kraju, iż obecny gabinet Odonnella na żadną w kraju partję ani klasę liczyć nie może. Królowa jest bliską połogu, nie sprawdziły się jednak obawy, iżby na wiadomość o powstaniu życie jej było zagrożonem.

Prima ścigają trzy kolumny pod jenerałami Concha, Zabala i Echague. Z tych Concha został pobity, a Zabala nie jest pewnym swoich ludzi, i dla tego trzyma się zdala i telegrafował do Madrytu po wojsko, na ktoreby się lepiej spuścić można; Echague miał tylko tamtym obu dosłać posiłków. Prim miał swoich ludzi podzielić na dwie kolumy, jedną sam prowadzi, drugą jenerał Milans de Bosch. Załoga miasta Avili, która powstawszy, miała się według telegramów rządowych, udać do Portugalii i tam zostać rozbrojoną, trzyma się owszem w Estremadurze i gromadzi w około siebie powstańców. Arragonia ogłoszona w stanie oblężenia, ale i gubernatorowie Starej Kastylii i Leonu donieśli, że nie ręczą za wierność swoich żołnierzy. W Barcelonie i na dwadzieścia mil wybrzeża zakazano okrętom angielskim przybijać do lądu, pod pozorem, że w Londynie wybuchła cholera, a w samej rzeczy, aby zapobiedz przemycaniu angielskiej broni i amunicji, przeciw czemu poseł angielski zaprotestował.

Z powodu pogłosek podanych w niektórych dziennikach wiedeńskich o mającem nastąpić wkrótce zawieszeniu obrad we wszystkich sejmach krajowych, oświadcza *Debatte*, że jak się z dobrego dowiedziała źródła, żadne w tej mierze nie zapadło jeszcze postanowienie, że jednak łatwo być może, iż prócz sejmów galicyjskiego i czeskiego, zostaną inne niewęgierskie sejmy wkrótce już zamknięte.

Gaz. di Venezia pisze, że skutkiem najnowszej amnestji cesarskiej, znoszącej sekwestr z dóbr emigrantów z królestwa lombardzko-weneckiego, więcej niż 400 majątków nieruchomych właścicielom zwrócono.

N. Państwo mają się udać na czas krótki do Pragi. *Debatte* donosząc o tem dodaje jednak, że wycieczka ta nie ma żadnych pobudek politycznych.

Na posiedzeniu sejmu w **Celowcu** d. 10. bm. odbytem domagał się poseł Stieger w formie interpelacji, aby sejm przedsiębrał wybory do Rady państwa. Namiestnik br. Schluga, zwracał uwagę, że nie ma najmniejszej potrzeby przedsiębrania wyboru na opróżnione miejsce członka Rady państwa, a to dlatego, że cała ustawa o Radzie państwa jest w zawieszeniu, że zresztą, gdyby była potrzeba, rząd sam zarządzi wybór. Prezydujący polecił zaciągnąć oświadczenie to do protokołu.

W sejmie **niższo-austrjackim** wybrano na posiedzeniu d. 8. odbytem br. Gensau posłem do Rady państwa. Namiestnik i 13 innych posłów nie brało w głosowaniu udziału.

Sejm **pragski** zajmował się 11. b. m. głównie sprawą utraty mandatu byłego redaktora *Narodnich listów* p. Gregra; na wniosek komisji, której sprawę tę oddano, uchwalił sejm, że Gregr mandat istotnie utracił, zarazem jednak oświadcza, że tylko sejmowi przysłuża prawo orzekać o utracie mandatu a nie namiestnictwu. Tym razem zatwierdzono rozpisanie wyboru, dokonane przez namiestnictwo, pod zastrzeżeniem jednak, że na przyszłość musi w takim wypadku zapaść wprzód uchwała sejmowa.

Narodni Listy utrzymują, że sejm czeski zostanie z końcem lutego odroczonym. W listopadzie ma rozpocząć jednak czynności na nowo a to nad sprawami państwowemi, względem których zapadną do tego czasu uchwały w sejmie peszteńskim i zagrzebskim.

W Izbie niższej sejmu **peszteńskiego** odczytano na posiedzeniu dniu 11. bież. miesiąca odbytem sprawozdanie hr. Andrassego o przyjęciu deputacji węgierskiej, która była w Wiedniu, celem zaproszenia N. Pani do Pesztu. Odpowiedź cesarzowej przyjęło zgromadzenie okrzykami „Elien". — Prezes wyraził radość Izby z powodu łaskawego przyjęcia deputacji i z powodu, że deputacja ta będzie miała wkrótce sposobność powitania N. Pani na ziemi ojczystej. Po odczytaniu kilku protokołów wyborczych i petycyj, przystąpiono do wyboru niektórych wydziałów.

Telegramy z Pesztu donoszą, że w Kis-Palugya (komitet liptawski) strzelono z okna na radcę Emeryka Palugyaya, lecz szczęściem bez skutku. Zamach ten ma być w związku z agitacją wyborczą.

Serbia, Czarnogóra i Rumunia, jak słychać, mają zawrzeć sojusz zaczepno-odporny i zaprowadzić tym sposobem niezawisłą od sułtana konfederację. Kraje te mają się już nawet zbroić. Wiadomość tę podajemy tylko jako pogłoskę.

Ziemie polskie. Ukaz carski wywłaszczający Polaków na Litwie i Rusi, o którym już wspominaliśmy podług doniesień telegraficznych, a odnoszący się do dziewięciu gubernij tak zwanych Zachodnich t. j. Kowieńskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, Witebskiej, Mohilewskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, nosi datę 10. (22.) grudnia 1865 i opiewa podług *Dziennika Warszawskiego* jak następuje:

„Z najwyższego Jego cesarskiej mości rozkazu ustanowiona była oddzielna komisja do przejrzenia zakomunikowanych ministrowi dóbr rządowych, dla przedstawienia Najjaśniejszemu Panu, wniosków jenerał-gubernatorów północno i południowo zachodnich gubernij, względem środków ustalenia ruskiego żywiołu w zachodnim kraju. W rozpoznaniu tych wniosków pomieniona komisja miała między innemi na uwadze, że w dziewięciu zachodnich guberniach, 10-cio milionowa ludność, po większej części małorosyjska, białoruska, a częścią litewsko żmudzka, obejmują stosunkowo bardzo nieznaczną ilość ludności polskiego pochodzenia; że ludność ta, złożona po większej części z obywateli ziemskich i mieszczan, nadaje całemu krajowi charakter polski i przeszkadza pozostałej niepolskiej ludności porządnie rozwijać się, i korzystać na równi z innymi poddanymi z wprowadzanych przez Jego cesarską Mość licznych reform, i że siła tej części ludności, leży w korporacyjnem odosobnieniu posiadania nieruchomej własności, niedopuszczającem przystępu żadnej innej narodowości, a szczególniej ruskiej. Obok takich okoliczności, zdaniem komisji, rząd powinien przedsięwziąć środek, któryby, odejmując osobom polskiego pochodzenia prawo nabywania dóbr w zachodnim kraju i nie ścieśniając praw posiadłości teraźniejszych właścicieli polskich, stanowczo przeciął możność powiększenia się tej klasy. — Po rozpatrzeniu konkluzji komisji, Najj. Pan w dniu 10. grudnia, najwyżej polecić raczył do czasu stanowczego urządzenia zachodniego kraju przez powiększenie w tymże ilości ruskich właścicieli ziemskich, zabronić osobom polskiego pochodzenia nabywania dóbr ziemskich w dziewięciu zachodnich guberniach i od daty ogłoszenia niniejszego postanowienia, uważać za nieważne wszelkie zdziałane potem akta i umowy co do alienacji tych dóbr w granicach tych gubernij położonych na osoby polskiego pochodzenia wszelką, inną drogą, prócz spadku z prawa. Nadto, zgodnie z konkluzją tejże komisji, najwyżej polecono, wysłanym z zachodniego kraju właścicielom dóbr sekwestrowanych pozostawić prawo, w ciągu lat dwóch od daty zatwierdzenia przez Jego cesarską Mość niniejszego postanowienia (to jest od dnia 10. grudnia), sprzedać swe dobra w zachodnim kraju osobom ruskiego pochodzenia, wyznania prawosławnego lub protestanckiego, albo też, zamiast sprzedaży, zamienić te swoje dobra w zachodnim kraju, na dobra prywatne, położone w innych miejscowościach carstwa. Dla ułatwienia zaś podobnej sprzedaży lub zamiany, umawiające się strony wolne będą przy zawieraniu aktów od wszelkich opłat, co podobnież rozciąga się do przedaży i zamiany dóbr niezasekwestrowanych, należących w zachodnim kraju do osób, wysłanych ztamtąd administracyjnym sposobem za należenie do ostatniego rokoszu."

Rozporządzenie to podaje *Dzien. Warsz.* podług *Inwalida Ruskiego*, że nie podaje je dosłownie widzimy ztąd, iż nie znajdujemy ustępu następującego: „Gdyby po upływie lat dwóch (w ciągu których własność ziemska polska zasekwestrowana, powinna być sprzedana) takowa sprzedaną być nie mogła, w takim razie nastąpi jej sprzedaż drogą licytacji publicznej, a jeżeli by dawano przy licytacji cenę niższą od ceny szacunkowej, w takim razie sprzedaż zostanie powstrzymana, a właściciel będzie pobierać 5 od sta renty aż do ostatecznego załatwienia sprawy." Ustęp ten ukazu opuszczony w tłumaczeniu *Dzien. War.* znajdujemy w tłumaczeniach dzienników niemieckich.

„*Wypis z protokołu sekretarjatu stanu królestwa Polskiego.*

Z Bożej łaski, My Aleksander IIgi, cesarz i samowładca Wszech-Moskwy, król polski, wielki książę Finlandzki i t. d., i t. d., i t. d.

Obsadzenie miejsc dziekanów, przy nowem rozgraniczeniu dekanatów na zasadzie artykułu poprzedzającego, pozostawia się porozumieniu komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, z miejscową zwierzchnością dyecezjalną.

Proboszczowie parafij w Królestwie, rozdzielają się na dwie klasy.

W miejsce istniejących obecnie w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze sześciu parafij ustanawia się dwanaście. Parafie te należyć mają do klasy pierwszej. Proboszczom tych parafij wyznacza się w etacie wyższa płaca, od płacy etatowej proboszczów innych parafij klasy pierwszej.

Proboszczami mogą być naznaczane wyłącznie osoby, należące do duchowieństwa świeckiego.

Proboszczów klasy pierwszej i drugiej, zatwierdza komisja spraw wewnętrznych i duchownych.

Do parafij niezaliczonych do pierwszej lub drugiej klasy, naznaczani być mają na przyszłość administratorowie.

Proboszczowie, którzy zarządzają parafiami do żadnej z dwóch klas niezaliczonemi, zachowują swą nazwę, lecz pobierać mają płacę administratorów parafij.

Administratorów parafij zatwierdza komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych na przedstawienie zwierzchności dyecyzjalnej.

Administrator nie może być usunięty bez poprzedniego załatwienia komisji rządowej. Również nie może być przeniesiony z jednej parafii do drugiej, bez zezwolenia rzeczonej komisji rządowej.

Jeżeli proboszczowi lub administratorowi powierzone zostanie czasowo zawiadywanie i drugą przyległą parafią, w takim razie tenże pobierać nadto będzie po 50 rsr. na rok, tytułem dodatkowego wynagrodzenia za trudy swoje w drugiej parafii.

Gdy proboszcz lub administrator, doszedłszy wieku lat 65, zarządza jeszcze parafią, w takim razie pobierana przez niego płaca etatowa, podwyższa się o rubli srebrem sto. (D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z **Wołynia** d. 1. stycznia.

Wydano rozkaz, aby lekarze nie podpisywali po polsku ani swych nazwisk na receptach, ani adresów chorych i przepisu brania lekarstwa, także by aptekarze nie wypisywali na etykietach aptecznych po polsku przepisów lekarskich. Za pierwsze przekroczenie tego rozporządzenia naznaczono kary rs. 50, za drugą razą rs. 100, a za trzeciem przekroczeniem lekarz traci prawo leczenia, a aptekarzowi zagrożono zamknięciem apteki.

Wołyński cywilny gubernator, Czortkow, prosił o urlop za granicę na 4 miesiące: udzielono mu takowy lecz nie na 4, ale na 6 miesięcy. Powodem do tego ma być, jak mówią, ta okoliczność. Kiedy niektórych magnatów polskich dobra, za udział w ostatniem powstaniu, uległy sekwestrowi rządowemu, Czortkow rozpoczął swe gospodarstwo od zrabowania remanentów w tych dobrach znajdujących się, jako to: sreber, kredensów, mebli kosztownych, piwnic z najdroższych starych zapasów i t. p., słowem, jak tylko Moskal kraść i rabować umie, wszystkiego tego Czortkow najściślej dopełnił. Jedne z dóbr takich na Wołyniu, po wielkich i kosztownych staraniach, rozkazano oddać właścicielowi, wyprawiwszy go na zamieszkanie w oddalonych guberniach Moskwy. Umocowany jego do odebrania tych dóbr ze szponów rządowego administratora, niejakiego Kowalewskiego, przybył na miejsce, a przystąpiwszy do tego, nie chciał dać zakwitowania, nieodebrawszy w zupełności tego wszystkiego, co spis remanentów, w dobrach znajdujący się, obejmował. Kowalewski postarał się sprzątnąć za pomocą trucizny umocowanego do odebrania od niego rachunku. Fakt był za nadto głośny, aby go milczeniem pominąć można było. Zesłano jenerała B. na komisję, który nie mógł zupełnie zakryć tego wypadku. Kowalewskiego przeniesiono tymczasem do innych dóbr, w ostatnich czasach zabranych, i to miało spowodować Czortkowa do wzięcia niby urlopu, do wyjazdu za granicę. Nie wątpimy, że gdzie się tylko Czortkow pokaże za granicami Moskwy, powitanym będzie jak należy!

Kilka dni temu wyprawiono z kraju żytomierskie siostry miłosierdzia przy urzędniku policji, który miał ich eskortować aż do granicy austrjackiej. Było ich ośm osób. Przez cały czas trwania ostatniej cholery w Żytomierzu oddane one były usłudze dotkniętych zarazą. Jedna z nich nawet padła ofiarą swego chrześciańskiego poświęcenia. Druga z sióstr zachorowała ciężko wśród drogi. Urzędnik eskortujący ich nie pozwolił nawet przywołać do niej lekarza, i biedną sparaliżowaną powieziono w takim stanie w dalszą drogę.

Kronika.

— **Ostateczna rozprawa.** Dnia 9. 10. i 11. stycznia b. r. odbywała się w tutejszym sądzie karnym rozprawa ostateczna przeciw Michałowi Dublowi, chłopakowi wiejskiemu, 20 lat obecnie mającemu, i przeciw Olenie Hukowej, babie wiejskiej, przeszło 40 lat liczącej, żonie pewnego urlopnika wojskowego, o zbrodnię morderstwa, przez uduszenie dziewki, Hanki N. w dniu 17. października 1864 w Porsznie, w pow. szczerzeckim, popełnioną.

Rozprawa ta, jak z przedmiotu tak i z tego względu była zajmującą, że pobudką tak strasznej i tylo karygodnej zbrodni, nie była, jak się to zwykle dzieje, ani zemsta, ani złość, ani chciwość dla osiągnienia jakiej korzyści materjalnej, lecz miłość, i intryga baby — szatana.

Oskarzony chłopak, dość przystojnej powierzchowności, dobrze zbudowany, wygadany i przebiegły, silił się widocznie w utrzymaniu się stale w raz powziętej roli, „zaprzeczającego i uniewinniającego się z oskarzenia"; jednakże były chwile, w których odzywało się jego sumienie i serce.

Przeciwnie współoskarzona, ta jego Putyfarowa, Ołena H., kościstej i prawie olbrzymiej budowy, znacznie nad wiek swój starzej wyglądająca, brzydkiej a nawet odrażającej twarzy, zachowała się całkiem obojętnie, i bezczelnie zadając fałsz wszystkiemu, cokolwiek świadkowie w oczy jej mówili, i wypierając się wszelkiej winy — boć też to dawna dworka i żydowska sługa, jak mówiła o sobie do kochanka „ja się z wszystkiego wykręcę, chociaż by mię na hak brano."

Znać że na młodych polować lubiła, bo nawet młodego i przystojnego chłopaka za męża zwabiła sobie. Rzecz tak się miała:

U pewnego gospodarza służyła czy wychowywała się dziewka, sierota Hanka N., na którą spadał po rodzicach kawałek gruntu, z którego gospodarz jako niby opiekun użytkował.

U tegoż gospodarza służył za parobka Michał D., nasz oskarzony, który nie tyle może ze skłonności serca, jako raczej z interesu, pokochał też sierotę, myśląc sobie, że tym sposobem z parobka zostanie gospodarzem na jej gruncie.

Stosunek ten obiecywał przynieść przedwczesne owoce.

W tym samym domu mieszkała także Ołena H. dawna znajoma gospodarza, jako komornica, której przykrzyło się, widać bez męża, do wojska wziętego; upodobawszy sobie Michała D., starała się wszelkiemi sposobami odciągnąć go od Hanki a zniewolić i przywiązać do siebie. W tym celu odkrywała rozmaite przywary w Hance i niemi starała się obmierzić ją Michałowi.

„Głupiś że taką niezdarę, takiego głuptasa, nieuka i próżniaka pokochałeś — ty, taki młody, przystojny! ot wszyscy się śmieją i śmiać będą."

Temi i tym podobnemi słowami odzywał się kusiciel i kopał dołki pod sierotą, a jednocześnie sama z nim spoufalała się i przypuszczała go do siebie. Toć też Michał co raz więcej tracił serce do Hanki a przywiązywał się do Oleny.

Prócz tego, ciężarność Hanki, poczęła kłopocić go, i skutkami przewidywanemi przestraszać.

Skąd tu wziąć pieniędzy na opłacenie kosztów? jak tu uniknąć wstydu i zniesławienia praktykowanego u ludu wiejskiego? Ołena pewna swego wpływu, przewidując, że wedle obyczaju po wsiach, Michał, chcąc czy nie chcąc, musi się ożenić z Hanką, poczęła naprzód dla spędzenia zadawać jej leki z odwaru róży, ciemierzycy i grzybów jadowitych.

Gdy zaś powtarzane te środki, prócz sprawienia womitów i osłabienia, pożądanego skutku nie sprowadziły, potrafiła wmówić w Michała, zostającego pod wpływem powyższego kłopotu, że nie pozostaje nic innego, jak zamordować sierotę.

W tym celu Michał poczęstowany przez Olenę jakąś wódką czerwono zaprawioną, oraz sama Olena, wyprawiają się oboje razem niby do Lwowa, pierwszy niby na wesele swego brata, druga niby dla dowiedzenia się, czy nie ma dla niej listu od męża z wojska? Już zaś pierwej owego dnia, Olena, przez podmawianie gospodarza, dopilnowała, żeby Hanka pognała bydło jego w pole. Biedna i słaba w porze ostrej, wilgotnej powlokła się więc za bydłem. Tymczasem Michał z Oleną uszedłszy kawałek drogi, za wsią stają na gościńcu, naradzają się o sposobie wykonania morderstwa i nareszcie biorą się do spełnienia tego czynu w miejscu, gdzie Hanka bydło pasła.

Wedle zeznań Michała przed sądem śledczym w Gródku, zaraz po wynalezieniu trupa złożonych, on sam poszedł na to pole, zastał Hankę leżącą nad głęboką debrą, uderzył ją w głowę, ścisnął jej gardło obiema

rękami, potrzymał ją tak przez chwil parę, a przekonawszy się, że już ducha wyzionęła, poszedł donieść o tem stojącej na gościńcu i na niego czekającej Olenie. Po tym czynie pojechali oboje tegoż samego dnia po bób na pole gospodarza, zkąd Olena sama jedna oddaliła się ku miejscu, gdzie trup leżał i wedle tychże zeznań Michała, to już ona sama musiała zwlec trupa do debry.

Nikt nie wiedział od trzech dni, co się z Hanką stało. Znać jednak, że sam Bóg czuwał żeby ta zbrodnia bezkarnie nie uszła, i żeby jej sprawcy wykryci byli, bo oto przy trupie znaleziono guziczek mały, z perłowej macicy, który się tu oderwał od kamizelki Michała, którą właśnie w tym dniu miał na sobie. Ten guziczek stał się uzupełnieniem dowodu prawnego. Olena schowała tę kamizelkę do swej skrzyni, ona sama jak się zdaje poodprówała resztę guziczków od niej i ukryła ją u brata swego kochanka. Zkąd oczywiście dowód, że Michał musiał mieć udział w ściągnieniu trupa do debry, i że Olena musiała się poczuwać do wspólnictwa w popełnieniu tej zbrodni, skoro tak starannie ową kamizelkę ukryć i ślad z guziczka powstały zniszczyć usiłowała.

Pomimo, że Michał w następnych badaniach odwołał zwyż powołane wyznanie sądowe, pomimo, że najsprzeczniejszemi wybiegami i kłamstwami oboje obwinieni usiłowali zagmatwać i zwątpliwić istotę rzeczy i winy, jednak sąd krajowy, wychodząc z poszlaków niewątpliwych, co do najściślejszych stosunków między nimi, przed czynem, w czasie jego popełnienia i po nim, oraz opierając się na zdaniu lekarzów sądowych i wydziału medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego, według którego podług wszelkiego prawdopodobieństwa najmniej dwie osoby w zamordowaniu udział mieć musiały, wychodząc dalej z zeznań sądowych, samychże obwinionych, aczkolwiek odwoływanych i rozumie się przekręcanych, idąc dalej za poszlakiem, okazującym się z owego guziczka i kamizelki, wreszcie mając przekonanie, że wedle wszelkich okoliczności nikt inny tej zbrodni nie mógł się dopuścić, i że tylko oskarżeni sami mieli powód do jej popełnienia: uznał tak Michała jak i Olenę za winnych zbrodni morderstwa i skazał pierwszego na lat 15, drugą na lat 20 ciężkiego więzienia.

— **Między** *Czasem* a *Dziennikiem Warszawskim* wytoczyła się w ostatnich numerach tych dzienników polemika z powodu korespondencji ze Lwowa do *Dziennika Warszawskiego* o procesie Rotersmanów w znanej sprawie fałszywych rubli moskiewskich. Z tego powodu otrzymał *Czas* następujące sprostowanie: „Dyrektor *Dziennika Warszawskiego*. Warszawa 28. grudnia 1865 (9. stycznia 1866) do redakcji *Czasu*. Wzywam niniejszem redakcję *Czasu*, aby w myśl §. 19 ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 r. załączające się sprostowanie dosłownie ogłosiła w najbliższym swym numerze. M. Pawliszczew" Wezwanie to opóźniono, bo *Czas* i bez tego wezwania sprostował pomyłkę, popełnioną przez nieuwagę. Niezawadzi zanotować jako wypadek, obowiązujący do wzajemności i *Dziennik Warszawski*, chociaż względem niego nie ma ustawy, na którą by się można powołać, a *Dziennik Warszawski* często znajduje się w podobnem położeniu.

Gdyby tylko kto chciał prostować wszystkie fałsze, które np. lwowski korespondent w *Dzienniku Warszawskim* umieszcza, toby sprostowaniami zapełniać można cały *Dziennik Warszawski*. Szczęściem dla *Dziennika Warszawskiego*, że dostąpił takiej famy, iż nikomu na sprostowaniu nic nie zależy.

— **Trychiny (włosieniec) u wieprzów** zwróciły teraz w Niemczech powszechną na siebie uwagę i stały się powodem licznych sporów, procesów i badań naukowych, w których udział wzięły pierwsze znakomitości na polu medycyny, przyrodoznawstwa i prawa. Jedni wietrząc w każdym kawałku wieprzowiny trychinę a dalej śmierć, zarzekają się jej kupować; inni, to jest rzeźnicy, zagrożeni zupełnem zatrzymaniem odbytu, głoszą, że trychiny są niewinnemi zwierzątkami; inni starają się dociec prawdy na podstawie nauki i doświadczenia. W tym celu zwołał przełożony stowarzyszenia rzeźników w Berlinie ogólne zebranie rzeźników, badaczów przyrody, lekarzy i weterynarzy. Pytania, jakie rozbierano były: 1) Zkąd biorą się trychiny w świniach i jak się rozmnażają? 2) Jakiemi środkami można je nieszkodliwemi dla zdrowia ludzkiego uczynić. 3) Po czem poznać tę chorobę u świń? Sławny profesor medycyny, Virchow, odpowiedział na pytania, iż już od lat kilku nie tajno jest badaczom przyrody, że trychina w mięsie spożyta, wykształca się w kilku dniach w żołądku i w kiszkach się rozmnaża. Wylęgłe młode są dopiero niebezpieczne, wciskają się one z sokami pożywnemi w ciało i w muszkuły. dla tego też choroba ta przybiera najgroźniejszą postać w tygodniu trzecim, a ustaje w siódmym; jeżli kto był w stanie przeżyć czterotygodniową mączarnię, bo później zasklepiają się, stają się niepłodne i zaprzestają swych wędrówek. Co do drugiego pytania, przekonano się z doświadczenia, że zwierzątka te giną w silnem gorącu, lub w mocnym solnym roztworze, zatem mięso wieprzowe, należycie ugotowane, upieczone, uwędzone lub nasolone, lub raczej solą wskroś przesiąkłe, zdrowiu nie szkodzi. Jak poznać tę chorobę na żywych świniach, na to nie ma żadnej wskazówki; doświadczenia liczne okazały, że u żywych nie można ich dostrzedz, nie ma więc innego środka przekonania się, jak tylko przez zbadanie mięsa pod mikroskopem. W niektórych miastach zaprowadzono już odpowiednie ostrożności. W mieście Nordhausen rewidują rzeźnicy sami mięso za pomocą mikroskopu, którego użycia w tym celu się nauczyli. Za odkrycie trychin naznaczyli nagrodę 50 tal. prócz wynagrodzenia za zabraną świnię. W Brunświku, gdzie od dwóch lat przymusowa rewizja się odbywa, znaleziono na 30.000 rewidowanych świń, tylko dwie zarażone trychiną; w małem mieście w Hadersleben zaś, gdzie ta słabość wiele ofiar porwała, znaleziono w krótkim czasie trzy zatrychinione świnie.

Robotnicy tego miasteczka jedzą wiele surowego mięsa siekanego, które mają zwyczaj na chleb smarować. Ta okoliczność właśnie tłumaczy nagłe rozszerzenie się i gwałtowność choroby. Liczba osób, dotkniętych tą słabością, dochodziła do 300, z tych 200 było ciężko chorych, a połowa z nich umarła. Z 26 chorych umieszczonych w koszarach robotniczych, a którzy się prawie wyłącznie chlebem i kiełbasą surową żywili, żył tylko jeden. Sekcje trupów pokazywały pod mikroskopem miliony tych źwierzątek w wnętrznościach i w muszkułach. Boleści chorego, tą słabością dotkniętego, trudno sobie wyobrazić; z zupełną przytomnością umysłu leży taki biedak, niezdolny do najmniejszego ruchu, bez władzy w członkach, bez oddechu, muszkuły ubezwładnione odmawiają wszelkiej posługi, a ból piekący za najmniejszem dotknięciem. Do tego łączy się jeszcze głód, którego zaspokoić nie można, bo organa do żucia i połykania, niezdolne pełnić swe przeznaczenie.

Z dzieci, które na tę słabość zachorowały, nie umarło ani jedno.

+ **Kraków** dnia 10. stycznia. **W sprawie dyrekcji teatru.** W imieniu prawdy i w imieniu sceny narodowej, której rozwój i dobro powinno każdemu leżeć na sercu, a przedewszystkiem dla odwrócenia reklamy korespondenta (*P*) w nr. 7., uważamy za potrzebne poczynić nad nią niektóre uwagi. Zgadzamy się zupełnie co do treści tej korespondencji, bo jest na faktach oparta, lecz co do osób, na których ciężki wina zaczynającego się niby upadku sceny krakowskiej, zgodzić się nie można. Korespondent albo w chęci uratowania ustalonej sławy znakomitego artysty, albo może w przekonaniu, że ta znakomitość sceny do upadku żadną miarą przyczynić się nie może — stanął w jej obronie. Jeżeli tak zwany przez korespondenta areopag przedsiębiorców teatru krakowskiego, sprowadził pana Jasińskiego, i sowicie go wynagradzając, powierzył mu artystyczne kierownictwo, toć przecież nie dlatego, aby mu w kilku miesiącach w tem kierownictwie przeszkadzać i władzę jego uszczuplać, gdyby ono było istotnie umiejętnem i odpowiedniem wymogom sceny narodowej w Krakowie, a tem samem dla publiczności zadawalniającem, a dla przedsiębiorców korzystnem. Czemże karmił publiczność krakowską w początkach samych, kiedy władza jego (zapewne i według przypuszczenia korespondenta) nie była jeszcze bynajmniej uszczuploną? jeżeli nie farsami własnego tłumaczenia, ciągle powtarzanemi, samemi komedyjkami, wodewilami, wyjąwszy dwu sztuk, odegranych w czasach późniejszych, w czasach ograniczenia władzy dyrektorskiej? Nie chcemy rozstrzygać, czy pan Jasiński nie umiał czy nie chciał sumiennie i odpowiednio wymogom sceny ojczystej kierować, przypuszczamy jednak, że pan Jasiński, będąc przez lat tyle dyrektorem sceny warszawskiej, gdzie prócz baletu i opery same lekkie sztuczki przedstawiać pozwalają, tak się wżył w zwyczaje warszawskie, że w Krakowie z przywyknienia tego otrząść się nie mógł. Że z odjazdem pana Jasińskiego scena narodowa nie straci, pokaże przyszłość. O ile nam wiadome, miejsce lekkich komedyjek francuzkich, zastąpią poważne narodowe utwory, lub celniejsze tłumaczenia znakomitszych utworów obcych; ubolewać więc teraz, jest jeszcze zawcześnie, tem więcej, że do owego areopagu należy pewna znakomitość literacka, której przekłady sztuk dramatycznych niebawem mają być drukiem ogłoszone.

— **Z Mielnicy** obw. czortkowskiego d. 6. stycznia przesyłają imieniem gromady włościańskiej publiczne podziękowanie dla szanownej obywatelki Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej, za jej starania około ludu. Ona to zbudowała niedawno obszerną szkołę wiejską wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela i narad gromadzkich, aby się nie potrzebowały odbywać w karczmach. Szkoła ta jest jedną z najlepiej uposażonych; oprócz płacy 300 złr. rocznie, pomieszkania i opału, oddany ma każdorazowy nauczyciel do swego użytku ogród i spory kawał gruntu. Dla uratowania ludu od lichwy, zaprowadziła w swym majątku w Turylczu kasę gromadzką pożyczkową, dodawszy do 200 złr., jakie gromada z procentów indemnizacyjnych posiadała, od siebie drugie 200 złr. Z tego kapitału 400 złr. wypożycza się każdemu sumkę, jakiej koniecznie potrzebuje, pod warunkiem, aby od każdego wypożyczonego 1 złr. spłacał dłużnik tygodniowo 2 centy, co wynosi 4 od sta na rok; tygodniowe wpływy do kasy idą znowu na nowe pożyczki, tak więc kapitał ten jest w ciągłym obrocie bez najmniejszego ciężaru, owszem z wielką ulgą dla dłużników. Lecz nie dość na tem. Aby lud zagrożony głodem uwolnić od konieczności kupowania lichej mąki po wysokich cenach a szczupłej miary, zakupiła różnego gatunku zboża, kazała pomleć bezpłatnie we własnych młynach i sprzedawać mąkę po cenach ile kosztuje. Sprzedażą tej mąki zajmuje się z polecenia państwa Starzyńskich przysiężny gromadzki.

Wiadomość o tej szlachetnej a cichej opiece nad ludem, podajemy z wszelkiem uznaniem, jako przykład godny naśladowania.

— (*W.Z.*) **St. Gallen** w Szwajcarji 7. stycznia. Od stowarzyszenia Kościuszki. W nr. 1. *Nadwiślanina* z d. 3. stycznia r. b. zamieszczono wiadomość, poczerpniętą z korespondencji O. Trębickiego i Dawidowicza o połączeniu się istniejących w St. Gallen towarzystwa Kościuszki i towarzystwa Wzajemnej pomocy. Wiadomość tę uważamy za konieczne sprostować, albowiem stowarzyszanie Kościuszki, znalazłszy statuta towarzystwa wzajemnej pomocy swojem czysto humanitarnym celem przeciwnemi, na posiedzeniu dnia 20. grudnia 1865 uznało niemożebność połączenia, o czem przewodniczący Towarzystwa wzajemnej pomocy natychmiast zawiadomieni zostali i nikt ze składu stowarzyszenia Kościuszki do Towarzystwa wzajemnej pomocy nie wstąpił. Towarzystwo Kościuszki jak dotąd tak i w przyszłości niezachwianie wytkniętą przez siebie drogą, postępować będzie.

Podniesienie stanu czytelni, biblioteki i szkoły polskiej, z kórych korzystają członkowie obu Towarzystw, jest przedmiotem nieustannych zabiegów Towarzystwa.

Nakoniec musimy donieść, że jedyną w St. Gallen czytelnią, szkołę i bibliotekę utrzymuje Towarzystwo Kościuszki w najmowanym przez siebie lokalu w Walhalli, a nie we wskazanem prywatnem ob. Trębickiego mieszkaniu.

— **Hr. ordynat Konstanty Zamojski** zmarł w Londynie w 67 roku życia. Donosi o tem telegram z Londynu dn. 10. tm.

— **Zuchwałe morderstwo.** W Krakowie popełniono temi dniami okropne morderstwo na p. Eufrozynie Ujejskiej, około 30 lat liczącej, zamieszkałej samotnie przy ulicy Gołębiej. Za życia trzymała ona ogromnego psa, który nikogo nie przypuszczał; do ciała zamordowanej trzeba było sobie drogę z bronią w ręku torować, trudno więc zrozumieć, jak zbrodniarza przypuścił. W pokoju znaleziono dziecię, swobodnie igrające. Oględziny, dokonane na ciele zamordowanej d. 10. bm. okazały niewątpliwie, że śmierć nastąpiła przez uduszenie, przez jakąś dotąd nieznajomą rękę zbrodniczą. Po zgoleniu głowy znaleziono ślady uderzenia tępem narzędziem, które jednak śmierci sprowadzić nie mogły. Śledztwa za sprawcami tej okropnej zbrodni są w toku.

— **Dawną prochownię miejską**, później c. k. magazyn saletry, a dzisiaj stojący pustką dom dwupiątrowy na Szkarpach przy chodniku prowadzącym ku Strzelnicy, wystawia dyrekcja finansów na sprzedaż przez licytację na d. 31. stycznia b. r. Cena wywoławcza za dom wraz z placem wynosi 4634 złr. 35 cent. Budynek ten należał dawniej do miasta, które go, jeżli się nie mylimy, za czasów Zygmunta III. zbudowało. Na co się komu przydać może, nie wiemy, zdaje się nam jednak, iż najwięcej przydałby się dla miasta; dobrzeby zatem zrobiło nabywając go na powtórną własność, tem więcej, że otaczające go szkarpy, będące własnością miasta, pozwolą na stosowne przebudowanie i zastósowanie go do jakiego ogólniejszego użytku, przynoszącego miastu dochód.

— **O stanie cholery** w krajach pod zaborem moskiewskim ogłasza *Journal de St. Petersbourg* ustęp z urzędowych sprawozdań, złożonych ministerstwu spraw wewnętrznych. Z tego pokazuje się, że w Odesie, liczącej 180 tysięcy ludności, razem z tymi, którzy byli w kwarantanie, było chorych 236, zmarło 100; w Berdyczowie, gdzie szczególnie między ludnością żydowską grasowała, chorowało 2898, zmarło 573; w Żytomierzu 644 i 226. Ogólny stosunek zmarłych na cholerę do słabych, pokazuje, że sztuka lekarska i opieka rządu nie postąpiły od przeszło lat 30. W Kownie zmarł dotąd na cholerę jeden żołnierz, ludność słabuje na cholerynę. W Wilnie i w Petersburgu dnia 29. listop. r. z. były także pojedyncze wypadki śmierci. Z doświadczenia pokazało się, że cholerę poprzedzała zawsze choleryna. Więcej strachu niż cholera, rozszerzyła teraz w Petersburgu słabość trychniny, a wstrzymywanie się od wieprzowiny i równocześnie większa konsumcja wódki wchodzi w życie. Aby zabezpieczyć życie miłościwego cara, ustanowiono na dworze petersburgskim osobnego lekarza, którego obowiązkiem jest rozbierać pod mikroskopem wieprzowinę, nim ją carowi podadzą.

— **Statuta towarzystwa bratniej pomocy** młodzieży uniwersytetu lwowskiego zostały już potwierdzone. Wybory na członków komitetu, prezesa i wiceprezesa, odbędą się w przyszłą sobotę 20. bm. Każdy akademik ma oddać swój głos osobiście, co będzie oraz dowodem przystąpienia do towarzystwa; spodziewać się zatem należy, że w tym ważnym akcie wezmą wszyscy bez wyjątku udział.

— **Dziennika literackiego** nr. 2. treść: „Pogadanki literackie". serja pierwsza. „Drugie Boże przykazanie", powieść przez T. T. J. (ciąg dalszy). Ustęp z poematu „Chłop", Józefa Świerka. „Towarzystwo naukowe literacko-polskie w Paryżu" (dokończenie). „Korespondencja z Paryża". „Nouvelle phase de la littérature russe par A. Hercen" (recenzja, ciąg dalszy). „Teatr". „Przewodnik". „Przegląd treści pism polskich". „Kronika bibliograficzna".

Ostatnie wiadomości.

Gen. Corr. z d. 11. bm. zapowiada reformę zakładów karnych w państwie austrjackiem, a to nie w duchu teorji takzwanego odstraszania ludzi od zbrodni, i dręczenia zbrodniarzy rozmaitemi katuszami, — lecz w tym zamiarze, aby przestępca obok przebłagania naruszonych praw, z próżniaczego wroga porządku społecznego, mógł się stać człowiekiem pracowitym i pożytecznym temuż społeczeństwu. Ze systemu karnego ma być tedy wszystko usunięte, cokolwiek by się sprzeciwiało uczuciu ludzkości, rozjątrzało umysł zbłąkanego, i szkodziło jego poprawie. Redakcją nowej ustawy karnej ma się zajmować bardzo pilnie osobna komisja, a dopiero po ukończeniu tej pracy nastąpić może stanowcza reforma zakładów karnych.

W Gracu na posiedzeniu sejmu d. 11. bm. toczyły się dalej rozprawy nad ustawą o parcellowaniu gruntów. Kaiserfeld bronił kompetencji sejmu i projektu ustawy; namiestnik był za odroczeniem, zgodnie z większością komisji, bo chwila obecna, według zdania jego nie jest stosowną, aby to, czego się żąda, osiągnąć w drodze ustawodawstwa krajowego. Wniosek większości komisji jednak upadł, a projekt ustawy przyjęto.

Niektóre dzienniki potwierdzają, że oba mocarstwa zachodnie zajmują się teraz żywo sprawą szlezwicko-holsztyńską. Inicjatywa miała wyjść od Francji. Anglia nie przystała wprawdzie na jej projekt, ale poczyniła niektóre wskazówki, pod któremi byłaby gotową uważać tę sprawę jako międzynarodową.

International dowiaduje się o szczególnych względach rządu angielskiego dla gabinetu tuileryjskiego. Mówiono wiele o tem, że p. Stansfeld ma wstąpić znowu do ministerstwa angielskiego. Powyższy dziennik pisze jednak, że odnośne układy z p. Stansfeldem rozbiły się; lord Clarendon bowiem sprzeciwiał się stanowczo nominacji Stansfelda, boby to dla Francji było nieprzyjemnem, i lord Russel z swem zdaniem w tej mierze ustąpił.

Z Londynu donoszą d. 11. stycznia: Hr. Russel przedłożył wczoraj w radzie gabinetowej wniosek do reformy. Cenzus wyborczy dla ludności wiejskiej jest dość niski.

Monitor wieczorny donosi z Madrytu pod dniem 10. b. m.: Jenerał Zabala nie przestaje ścigać Prima. Dnia 10. bm. były niejakie ruchy w Madrycie, a jeden student buntownicze wydawał okrzyki; wszelako przedsięwzięto kroki, dla zapobieżenia groźniejszym zamieszkom. *Patrie* zamieszcza depeszę z Barcelony z d. 10. bm.: Dzisiaj spokojność nie była naruszoną. Dnia 9. lud rzucał kamieniami na wojsko, które dawało ognia. Wieczór przeszedł spokojnie; w nocy wojsko obozowało na ulicach i otrzymało posiłki.

Jeszcze dotąd nie jest jasnem, jaki jest właściwie zamiar jen. Prima. *Opinion Nationale* nie ukrywa bynajmniej swej życzliwości do powstania, co się zresztą da pojąć przy jej stosunkach do Palais Royal. Dziennik zaś ten wierzy w powszechne powstanie, w celu wywalczenia unii iberyjskiej, i nadmienia: „Co się tyczy charakteru powstania, nie trudno jest go określić. Nie idzie teraz bynajmniej o zmianę ministrów, lecz o zmianę dynastji, a może całego ustroju państwowego. Madryt powitał króla portugalskiego, Ludwika II., jako króla wolnomyślnego, króla artystę, króla demokratę, z wielkim zapałem. Czy dom Burbonów ma utracić także Hiszpanię, utraciwszy już Francję, Parmę, Piacencę, Sycylię i Neapol. Nie jest to ani niemożebnem, ani nieprawdopodobnem."

Podług doniesień z półn. Ameryki, ma być zostawionem do woli kongresu oznaczyć, jakiej sobie życzy polityki względem Meksyku, skoro się rozpatrzył w dotyczących aktach. Nie ma się zatem czemu dziwić, jeźli w Washingtonie pojawiają się pogłoski o związku Francji, Anglii, Włoch, Hiszpanii i Austrji, w celu utrzymania monarchii w Meksyku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło w Anglii. Korespondent londyński do „Gaz warsz." następujące czyni nad nią uwagi, które interesują poniekąd i naszych producentów:

Faktem nieprzyjemnym w roku b. jest grasujący w Anglii coraz silniej księgosusz, który już znaczne bardzo szkody zrządził a większemi jeszcze grozi. Obliczają na przeszło 50.000 sztuk ilość bydła, padłego od chwili zjawienia się zarazy; cyfra ta nie byłaby zatrważającą, gdyby nie obawa, że się znacznie powiększyć może, bo zaraza zmniejszając się w jednem hrabstwie nagle, gwałtownie wybucha w drugiem, a nawet się wraca tam, gdzie ją zupełnie za wytępioną uważano. Wszystkie dotychczas wynalezione a raczej stosowane środki leczenia, pokazały się bezskutecznemi, a jedyny ratunek już dziś widzą w wyrzynaniu całych obór, gdzie tylko się zaraza zjawiła. Utworzyły się już w tym celu drobne stowarzyszenia ubezpieczające, które właścicielom wyrzniętej obory stratę ich wynagradzają. Czy jednak podobne małe stowarzyszenia odpowiadają celowi a zwłaszcza czy mogą długo wytrzymać, nie wiem.

Strwożeni dzierżawcy i właściciele rolni, strwożeni nawet mieszczanie, widząc jak mięso i mleko drożeje, domagają się od rządu, by ten jak najrychlej z ogólnemi środkami wystąpił. Do tej pory gabinet przez uszanowanie dla konstytucyjnych wymagań, trzymał się więcej na uboczu, starając się tylko pomagać miejscowym działaniom i te wywoływać. Do tej pory głównie czynnemi były władze okręgowe, teraz rozkaz tajnej rady upoważnia władze hrabstw do rozszerzenia środków przez tamte przedsięwziętych i zastosowanie ich do kilku okręgów. Środki te są bardzo dla Anglików przykre, bo ścieśniające handel i zakazowe. Księgosusz tegoroczny może pociągnąć za sobą zupełną zmianę w systemacie handlu bydłem. Przy niezmiernem wydoskonaleniu komunikacyj w Anglii, podobna zmiana jest możebną, a krajom dotkniętym często klęską księgosuszu, jak n. p. naszemu, zalecić by należało wzięcie jej pod rozwagę. Zmiana owa na tem zależy, że kiedy wół nie może przyjść do rzeźnika (z powodu przepisów kwarantanowych) to rzeźnik powinien przyjść do wołu. Zamiast sprowadzać na targ bydło, posyłanoby mięso z tego bydła.

Nawet *Times* i najzawołańsi zwolennicy wolnego handlu, widząc klęskę, zaczynają zmieniać przekonania. Gdyby ktoś kiedy jakiemu dzierżawcy powiedział, że mu nie wolno nietylko własnego bydła przyprowadzić na targ, ale że nie wolno nawet przepędzić je z jednej strony gościńca na drugą, przyjętyby został śmiechem i odpowiedzią, że lepiej w takim razie zabronić całkiem chować bydło A jednak postrach jest tak silny i tak powszechny, że wszelkie zakazy i ograniczenia jak najchętniej przyjętemi będą, byle tylko w jaką taką skuteczność ich wierzono. Zaraza zdaje się być tak powszechną, a skutki jej zdają się tak strasznemi, iż gdziekolwiek się zjawi, wszelką tam tracą nadzieję uratowania obory. Dla tego, jeżeli bydła nie wybije zaraza, to go wybiją ludzie dla wstrzymania zarazy. W dodatku z powodu postrachu bydło sprzedają najspieszniej wprzód nim to jest wytuczone jak należy i na sprzedaż gotowe. Stosunkowo do ogólnej liczby bydła w kraju, procent zdechłego jest bardzo mały, nie wynosi nawet 1 od sta; skutki jednak postrachu są bardzo złe i ciężkie, zwłaszcza gdy już w okolicy zaraza się zjawi.

Wszystkie dzienniki codzień pełne są listów, uwag, raportów o tej pladze. *Catle Pleague* jest dziś rubryką stałą, ciągle odbywają się meetingi gospodarzy, konowałów i rozmaitych specjalistów; dotąd jednak doszli tylko do jednego pewnika doświadczeniem stwierdzonego, że wszelkiemi środkami trzeba oddzielać bydło, które może być zarażone. Natury choroby wcale dotąd nie poznano, pomimo niezliczonych sekcyj dokonanych, a zatem i lekarstwa żadnego na nią nie wyszukano, Do tej pory więc doszli tylko do tego smutnego wypadku: że chcąc skutecznie wpłynąć na skrócenie zarazy, potrzeba swe bydło w domu trzymać, ponieważ, jeżeli bydło nie będzie się przenosić z miejsca na miejsce, to i zaraza z nim wędrować nie będzie. Strach tu taki, iż nie ręczyłbym, iż wkrótce wydadzą zastosowany do całego kraju rozkaz, zabraniający zupełnie przeprowadzania lub przewożenia żywego bydła przez czas jakiś, do zupełnego ustania zarazy

(*G. W.*) **Z guberni Kijowskiej** dnia 13. grudnia. Po wejściu w zimę obliczyliśmy się ostatecznie z urodzajem, i przekonaliśmy się, iż rok bieżący należeć będzie do mniej urodzajnych. Po przeszłorocznej bajecznej taniości zboża, ceny idą a idą w górę — i co gorsza, to podnoszenie się cen nie jest wypadkiem obudzonego za granicą lub w ościennych guberniach potrzebowania, ale nczutego braku w domu. Fabryki cukru mało miały do przerobienia buraków i już skończyły lub kończą kampanię. Zarobki dla robotników ustały.

W istocie, stan gospodarstw tutejszych, w krótkim przeciągu czasu, zmienił się niezmiernie. Pod względem zamożności, skali środków, nawet ulepszonych sposobów, gospodarstwa tutejsze prześcigały o wiele okoliczne. Plantacje buraków i fabryki cukru prowadzone tu były wzorowo. Są dotychczas majątki, w których przeprowadzają się najnowsze metody pognojów i uprawy roli, i znajdują się najnowsze machiny i narzędzia rolnicze. W dobrach hr. Bobryńskiego uprawa roli pod buraki doprowadzoną jest do wysokiego stopnia doskonałości i dorównywa najlepszym gospodarstwom zagranicznym. Mamy pługi, ekstyrpatory, siewniki i inne drobniejsze narzędzia, jakich nie znajdziecie w żadnych składach machin i narzędzi rolniczych. Ostatnie ulepszenia w defekacji są tu stosowane natychmiast. Fabryki cukru w Osocie, JW. senatora Fundukleja, w Kalihurce, JW. Benardakiego, wprowadziły już najnowsze sposoby prasowania miazgi i oczyszczania soków. Jeżli weźmiemy na uwagę, że są to przedsięwzięcia na ogromną skalę i wymagają wielkich kosztów, pojmiemy łatwo ile takie gospodarstwa i fabryki wywierają wpływu i przynoszą korzyści. Jakoż przed laty kilkoma widzieliśmy już i w mniejszych gospodarstwach i na pomniejszych fabrykach ogólnie poczutą chęć ulepszenia plantacji i metody fabrycznej. *Tadeusz Padalica.*

We Lwowie dnia 10. stycznia. Urząd targowy notował dziś następujące ceny: Mierzyca pszenicy 82fnt. 4.64, żyta 78fnt. 3.46, jęczmienia 69fnt. 2.35, owsa 47fnt. 1.32,

hreczki 3.55, kartofli 1.35, funt masła 52 c., cetnar siana 97 c., słomy 82 c., sąg drzewa twardego 9.43, miękkiego 7.40, miara okowity 30—33stopniowej 75 c.

Część urzędowa.

Przedmiejskie gminy Buska **Długa strona** i **Lipiboki** w obwodzie złoczowskim obowiązały się po wieczne czasy dla założenia spólnej szkoły parafialnej na Długiej stronie, wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, czuwać nad ochędóstwem szkoły, na opal izby szkolnej i pomieszkanie nauczyciela dostarczać potrzebnej ilości drzewa, na drobne wydatki szkolne składać rocznie 4 złr. w. a., a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 50 złr. w. a.

Na polepszenie tej dotacji zapewniła gmina miasta Buska roczną kwotę 100 złr. w. a. z kasy miejskiej, a gr. kat. pleban miejscowy, ks. Emil Pietrusiewicz przez czas swego teraźniejszego plebaństwa na opał szkoły rocznie 3 niż. austr. sągów drzewa, a na sprawianie środków naukowych rocznie 2 złr. w. a.

Gmina **Oleszów** w obwodzie stanisławowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy dom pod nr. 31 ofiarowany na szkołę, utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie w szkole ochędóstwa, rąbać i zwozić drzewo na opał szkoły ofiarowane przez właściciela dóbr pana Łazarza Czuczawę na czas posiadania Oleszowa w ilości 2 sągi sześć. na rok, w razie potrzeby dostarczać drzewo własnym kosztem i nareszcie płacić każdoczesnemu nauczycielowi 100 złr. w. a. na rok.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się gr. kat. proboszcz miejscowy ks. Jerzy Jakonowicz na czas swego teraźniejszego plebaństwa płacić rocznie 2 złr.

Dla założenia regularnej szkoły parafialnej w **Pieniakach** w obwodzie złoczowskim zapewnili następujące ofiary:

1) Właściciel dóbr Włodzimierz hr. Dzieduszycki na czas swego posiadania Pieniak jako dodatek do uposażenia nauczyciela roczną kwotę 82 złr. w. a., tudzież na opał izby szkolnej i pomieszkania nauczyciela rocznie 52 fur drzewa;

2) dzierżawca propinacji Leib Schwager na czas swego stosunku dzierżawy roczny dodatek do uposażenia w kwocie 4 złr. w. a.

3) gmina Pieniaki roczną dotację w kwocie 82 złr. w. a., obowiązując się oraz, istniejący pod nr. k. 9, dom szkolny jako też istniejące porządki szkolne utrzymywać zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem szkoły, zapewnione przez właściciela dóbr drzewo na opał zrębywać i przystawiać, a jeżliby ten dodatek ze strony właściciela dóbr miał ustać z czasem, dodawać 30 fur drzewa na opał, a nakoniec nauczycielowi, który w takim razie będzie pełnić służbę diaka, płacić połączone z tą służbą dochody, obliczone na 39 złr. 61 centów w. a.

Przyjechali do Lwowa dn. 11. stycznia. Pp. br. Czechowicz Aleks. z Pilip, Bocheński Aloizy z Otyniowic, Cywiński Zenon z Telacza, Horodyski T. z Krogulec, Stojowski Feliks z Błudnik, Szymanowski Fr. z Babina, Urbański Rud. z Dobrosina, hr. Dzieduszycki Michał z Włoch, Gostyński Adam z Podsznmlan, Rungie Jan z Jankowic, Gutowski Julian z Nowego Sącza, Burkhardt Maks. G. z Stanisławowa, Kałmutzki Baz. z Bessarabii, Schmidt Aug. z Berlina, Chądzyński Ignacy z Dołhego, Czajkowski Hipolit z Bóbrki, Trzecieski F. z Krakowa, Torosiewicz Emil z Zastawia, Dietl Józef z Krakowa, Rupp Jul. ze Złoczowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 11. stycznia. Pp. Czerkawski Jan do Pijarszczyzny, Ditschnskaloff Paweł do Odessy, Petrowicz Fr. do Wołostkowa, Seeligmann K. do Bobrówki, Treter Hil. do Laszek, Wysocki Fl. do Hrehorowa.

Wiedeń 11. stycznia.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	15	59	25
„ Pożyczki narod.	66	60	66	70
„ Metaliki na m. k.	62	55	62	65
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	50
„ „ „ chor. i banac	70	00	71	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	68	50
„ „ „ bukowińskie	66	25	66	75
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	50	139	00
„ „ „ 1854	77	75	78	25
„ „ „ 1860	83	50	83	60
„ „ „ 1864	76	70	76	80
„ „ srebrnej z r. 1864	71	25	71	75
„ „ z r. 1865	71	90	72	10
„ kredytowe	113	60	113	80
„ ks. Esterhazego	80	00	85	00
„ ks. Salm	28	00	28	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	00	23	50
„ hr. St. Genois.	23	50	24	00
„ masta Budy	21	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	15	50
„ hr. Waldstein	18	25	17	75
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	761	00	763	00
„ anglo-austr.	72	25	72	75
Zakładu kredytowego	151	40	151	60
Kolei półn. Ferdynanda	160	90	161	10
galicyjskiej.	177	25	177	75
czerniowiec z wpł. 50%	53	50	54	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	40	88	40
Frankf. n. M. 100	88	60	88	60
Hamb. 100 mark.	78	25	78	50
Londyn 100 fnt.	104	70	104	90
Paryż 100 frank.	41	75	41	80
Warszawa 11. stycznia.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	12	45	12	50
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	75	50	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	67	50	68	00
Paryż 11. stycznia.				
Renta 3%	68	40	00	00

Kurs lwowski, z dnia 12. grudnia.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	4	95	5	00
Dukat cesarski	4	98	5	04
Moskiewski półimperjał	8	58	8	68
Moskiewski rubel srebrny	1	63	1	65
Moskiewski rubel papierowy	1	36	1	38
Pruski talar kur.	1	55	1	58
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	83	67	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	14	70	90
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	83	68	45
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	12	66	82
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	177	83	180	83

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 12. grudnia.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	75
Losy z r. 1860	83	70
Akcje banu nar. za 1000 gl.	765	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	152	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	104	55
Dukaty cesarskie sztuka	5	01
Srebro za 100 gł. w. a.	105	10

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.